



REPORTAŻY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 37 (1293)

DNIA 10 MAJA 1937 ROKU

ROK XVII

Austria-Szkocja 1:1

Imponujący finisz bokserów polskich w Mediolanie Udana rewia lekkoatletów w Krakowie

4 zwycięstwa w półfinałach

Od specjalnego wysłannika
Przeglądu Sportowego

MEDIOLAN, 8.5. — Tel. wł.
Półfinały bokserskich mistrzostw Europy wypadły mniej interesująco niż oczekiwano. Wielka stawka onieśmielała pięściarzy i powstrzymywała ich od wszelkiego ryzyka. Walki były prowadzone w kierunku rozwiązania rozumnego, z pominięciem straszących ataków i bezsensownej biatyki. Zresztą straszący jest coraz mniej w tym turnieju, ostatni molił się w półfinałach. A że publiczność tętejsza ceni przede wszystkim odważnych i wytrzymałych zabójców, więc nie dziwnego, że walki taktyczne Polna, Szymura, czy Szigego zostały wygrywane przez widzów i streszczone w kilku lekceważących słowach przez prasę.

Z półfinałów 6 półfinałistów udało się nam wprowadzić do finału aż 4, więc procent bardzo wysoki. Odpadli stojący na straconej pozycji Sipiński i zupełnie nieoczekiwane — Czortek.

Czortek miał za przeciwnika Rumuna Osa. Pocucie wyższości w stosunku do Rumunów w boksie jest u nas tak zakorzenione, że ani przez chwilę nie oczekiwaliśmy wyeliminowania jednego z naszych najlepszych techników.

Tymczasem Osa, wysoki i silny chłopek, bynajmniej na lekceważenie nie zasłużył. Cechując go wprawdzie pewnym prymitywizmem technicznym, wynikającym z braku dobrych wzorów, ale braki te wyznaczały wrodzony talent, celność i siła ciosów oraz wytrzymałość.

Mimo wszystko Czortek, naszym zdaniem, nie przegrał walki. Dwie pierwsze rundy wygrał, trzecią zremisował. Za precyzyjność i twardszy cios zaplał doskonałym zwarcieniem lewym stopniem i precyzyjną defensywą. Za każde uderzenie odpowiadał dwoma. Dopiero w trzeciej rundzie wdał się w niepożądane biatyki, zaniedbując unik, i

wtedy kilkakrotnie doszedł go szybki lewy swing Rumuna. Czortek wygrał wprawdzie nieznacznie, ale niewątpliwie. Decyzja sędziów, oddająca pierwszeństwo Rumunowi, była koncesją na rzecz gustów miejscowej publiczności. Koncesji tej dokonano z pogwałceniem naczelnego przykazania FIBA o faworyzowaniu techniki i odsunięciu na plan dalszy ciosu.

Mimo wszystko jednak stwierdzić należy, że mecz z Osa nie był najlepszym w karierze Czortka. Zdawał sobie z tego sprawę pokonany pięściarz, kiedy schodząc z ringu oświadczył:

— Zbyt dużo myślałem podczas tego meczu o jutrzejszym finale.

Poza tym nie bez wpływu na charakter meczu była długa dieta i wyosławianie 2 dni wolnych. Czortek zasiał się trochę w ciągu tego czasu i nie miał sposobności rozkręcić się stopniowo, by na decydujące mecze iść już na pełnych obrotach. Zwiastująca nogi pracowały słabiej niż zwykle.

Nie bez wpływu na sedzię Polna również psychiza nasycenia finałów była skośna. Gdziekolwiek się obejrzy — białoczerwona koszulka! Wobec tego, kiedy przyszło spotkanie, wygrane w sposób nie zupełnie przekonujący przez Polaka, zdecydowano się otworzyć drzwi przeciwnikowi.

Przed chwilą właśnie zwycięstwo nad mistrzem olimpijskim Kaiserem (Niemcy) odniósł Sobkowiak. Zwycięstwa tego pragnęła gorąco cała widownia, odnosząca się, rzecz dziwna, z widoczną

niechęcią do Niemców, ale zwycięstwa tego nie chciał za nic dyktator FIBA, p. Kankovsky, i jego kompan, sędzia ringowy, p. Forray. Na polecenie p. Kankovsky'ego sędzia udzielił Sobkowiakowi dwu ostrzeżeń, a Kaiserowi, idącemu niebezpiecznie głową naprzód, tylko jednego. Tymczasem stosunek wykroczu ringowych był zgoła odwrotny. Na tym zresztą nie doszło do protestu przeciwko wynikowi walki. P. Kankovsky wynalazł w kartach sędziowskich, że arbiter włoski dr Maino obciążył omyłkowo dwoma ostrzeżeniami konto Kaisera, a jednym Sobkowiaka. Niemcy wykorzystali ten błąd do założenia oficjalnego protestu. Był to moment wielkiego napięcia. Kierownictwo drużyny polskiej zakroziło w razie uznania protestu wycofaniem wszystkich pięściarzy. Komitet wykonawczy FIBA obradował przez pół godziny i postanowił wreszcie protestu nie uwzględniać.

Sobkowiak wygrał mecz dzięki pierw-

szej rundzie. Kaiser rozpoczął spotkanie wypadkami na które Polak odpowiedział taktyką twardości. Kiedy już byłby miał osiągnąć czerwonej koszulki Sobkowiaka następował błyskawiczny uśkok i kontra w przelatującego obok Niemca.

W zwarcu Kaiser jest też bezbronny, bo Sobkowiak rozstawia mu ręce. Druga runda jest również dla Sobkowiaka, który jednak kontruje teraz mniej celnie. W trzeciej Polak jest zwyciężny. Kaiser pcha się bez pardonu naprzód i dwukrotnie przewraca przeciwnika. Walory bokserskie są jednak w dalszym ciągu po stronie Polaka. Niżej podpisany sprawozdawca punktował rundy 20:17, 20:19, 19:20, czyli 59:56 dla Sobkowiaka.

Polus miał walkę z Szabo nie emocjonującą, ale mądrą. Spotkało się tu dwu pięściarzy mózgowców. Zwyciężył Polak nie tylko dlatego że miał

lepszy plan ale przede wszystkim, że lepiej go wykonał.

Szabo skończył się w drugiej rundzie. Zabrakło mu już siły na dalszą walkę. Polus był przez cały czas w ofensywie i po pierwszym starciu równym wygrał dwa następne. Węgier pokonany został — co jest rzeczą ciekawą — przez szablonowy atak lewym prostym i prawym sierpem. Kontry Węgry nie dochodziły dzięki szybkiej zmianie dystansu.

Sipiński miał wcale niezły mecz w Mandini, stanowczo lepszy niż pierwszy swój występ przeciwko Belgowi. Pomimo dzielnej obrony Węgier spotkanie wygrał kontrując celnie Polaka i górując nad nim szybkością. Mandi wygrał wszystkie starcia z przewagą pół punkta w każdym.

Chmielewski doczekał się wreszcie w Mediolanie wyrównania rachunku z Berlin. Wicemistrz olimpijski Tiller został pokonany w sposób nie budzący żadnych wątpliwości.

Polak wygrał mecz lewą ręką. Od razu w pierwszej rundzie trafił nią w oko Norwega. Oko puchnie i zanika się. Od tej chwili Tiller nie jest w stanie dostrzec i zareagować na czas na lewe ciosy. Mimo to Norweg nie sprzedał się tanio: górował w zwarcu i przewyższał Chmielewskiego twar- dością. Nawet wtedy kiedy Tiller był „groggy” po ciosie (druga runda) po- trafił odpowiedzieć takim uderzeniem prawej, że Chmielewski zachwiał się i omal nie spadł na ziemię. Trzecia runda przeprowadzona została na wymiarze ciosów i tę Tiller zremisował. Obaj przeciwnicy skończyli spotkanie bardzo wyczerpani.

Szymura wylosował bardzo ciężkiego przeciwnika. Norweg Johnsen jest bardzo ruchliwy, bardzo dobry technicznie i obdarzony silnym ciosem. Przypomnieć przecie należy, że Johnsen ma za sobą takie sukcesy jak nierozstrzygnięta z cięższym o 15 kg Pilatem.

Pierwsze starcie zostało wygrywane przez publiczność ponieważ walka w orle nie została nawiązana. Obaj pięściarze wachali się z daleka i obaj czekali bez końca na kontrę. Dopiero w drugiej rundzie Szymura zdecydował się na atak lewym prostym i dzięki temu wygrał mecz. Lewe jego były szybkie i celne, natomiast prawa zwycię- kle chybiała.

Johnsen próbuje przejść do półdy- stansu i zawiadzić Szymurę hakiem, ale stopniowo utrzymuje go w przyzwio- tej odległości. Norweg otrzymuje o- strzeżenie za uderzenie głową.

Zwycięstwo Szymury jest jak zwy- kłe nie efektowne, ale uczciwe i do- brze zapracowane. W ten sposób Szy- mura pokonał w turnieju całą Skand- ynawię: reprezentanta Danii, Szwecji i Norwegii.

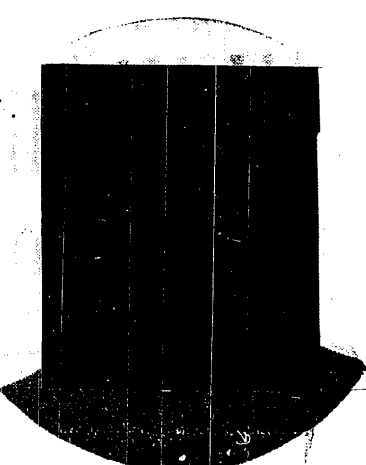
Jan Erdman.

Liga, 9. V.

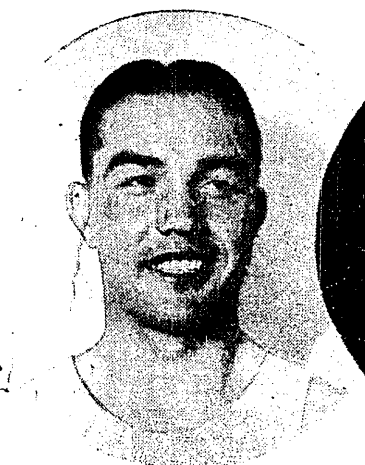
Warta — Ruch	1:1
AKS — Pogoń	2:0
LKS — Garbar.	6:0
Cracovia — Warszaw.	5:0



Sobkowiak



Polus



Chmielewski

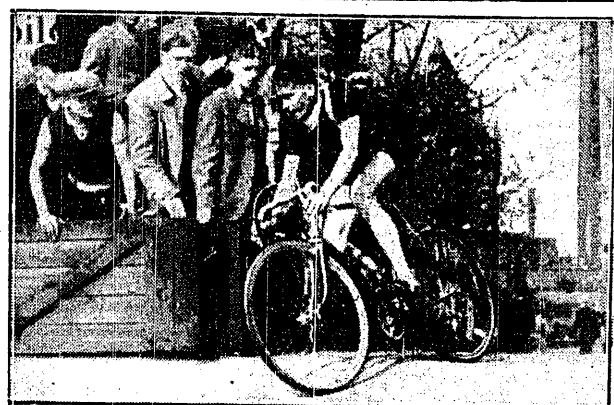


Szymura

14, 15, 16 maja na korce Legii

PUCHAR DAVISA

Przedprzedaż biletów tylko w abonamencie na 3 dni zawodów (15—20% taniej od biletów dziennych) w firmach: Grabowski — Szpitalna 7, „Olimpiada” — Warecka 54, „Orbis” (kasa teatralna, Żebrowski i Czajkowski — Bracka 6.



NAPIERAŁA WJEZDZA NA DYNASY

Jako zwycięzca wyścigu szosowego (105 km) „Expressu Poran- nego”.



POJEDZIEMY GONDOLĄ?..

Nasi bokserzy mają wielką ochotę na przejażdżkę po kanałach Wenecji. Od lewej: Polus, sędzia p. Stabicki, p. Stanim z prze- woźnikami, Sobkowiak, Szymura, Pilat, Chmielewski i Czortek.



NARESZCIE ZDOBYLIŚMY PUCHAR ANGLII!

Radość graczy Sunderlandu wyraziła się w formie tryumfalnego pochodu z boiska, przy czym kapitan z pucharem — wędruje na rekach kolegów.

arzystwie
5 km.

skich

693-72.

Polscy kolarze coraz szybsi

Napierała bije rekord w wyścigu Expressu Porannego

Przebieg XIV wyścigu „Expressu Porannego” na tradycyjnej 105-km. trasie należał raczej do monotonicznych, mało emocjonujących. Nie obserwowaliśmy porównawczych ucieczek i pogoni, a tempo miejscami było słabiejące. A jednak wyścig przyniósł pobite rekordy trasy o całe 5 minut i to przez kilku zawodników.

Nasuwają się pytania, dlaczego tak się stało? Oczywiście, na dobry czas wpłynęły dobre warunki atmosferyczne. Może jest jednak i inna przyczyna? Mamy wrażenie, że czolowa klasa zawodników z roku na rok poznaje coraz lepiej trasę, która już nie ma dla niej najmniejszych zagadek.

Zawodnicy odpoczywali na zlych odciwkach trasy, aby w dwójnasób odrobić spóźnienie w dogodnych warunkach. Dlatego też może wyścig często się rwał i jakby zasypiał, żeby za chwilę znów powrócić do europejskiego tempa.

DYSKWALIFIKACJA STARZYŃSKIEGO...

Z początku wyścigu nie było asów i maruderów. Nasze gwiazdy gineły gdzieś w masie różnokolorowych kół. Między Pelcowizną, Henryków, Żerań — wszyscy jada z wiatru masę. Pierwszy dramat na szosie, miała krawka powódzie ułamek 5 kolarzy: Matczaka, Moczulskiego i Co. Drugi dramat: dyskwalifikacja Starzyńskiego za trzymanie się auta...

Między Jablonie i dopiero wówczas spostrzegamy gdzieś na przodzie o do bre kilkadziesiąt kilometrów kurzu. Okazuje się, że dwóch śmiałków odważyło się na ucieczkę.

MLODZIEŻ MUSI SIĘ WYSUMIEC

Byli to Dąbrowski (Tramw.) i Jaźwiec (F. B.). Stawka lekceważyła wyraz nie ten przedwczesny wyrzuty, jakby mówili „niech młodzież się wysumieci”. Uciekinierzy przysiadają z szablą kolarzową pod Nowym Dworem i zdaje się, że nadziejają się na pomoc gdzieś w dalszej ucieczce. Nim jednak nadjechała stawka, bariery poszły w górę. Tymczasem Dąbrowski i Jaźwiec, którzy uciekali zbytnio na własną rękę, nie wspomnieli o sobie, co raz więcej puchną i dochodzi ich czoło. Za chwilę nikną w szarym tłumie i już nikt więcej się nimi nie interesuje.

ARYSTOKRACJA I PLEBS

Droga jest teraz trochę z do Pomiechowa. Karawana rozciąga się coraz bardziej. Następnie podziela na arystokrację i plebs. Na czoło za Serockim widzimy już coraz więcej popularnych twarzy: Michała, Targońskiego, Urbaniaka, Ignaczaka, Kapiaka, Wasilewskiego, Bańską, Moczulskiego, Matczaka, Wiśniewskiego i Müllera.

Wielu z nich, jak Kapiak, Wasilewski, Bańska, Moczulski, Matczak, Wiśniewski i Müller.

Za Pomiechówkiem zarysowuje się już wyraźnie czołówka, za nią o jakieś 300 m druga, w której skład wchodzi m. in. Cieniewski, Oszańkowski i Korsak — Zaleski. Oszańkowski nawet dopędza pierwszych, lecz wkrótce znów się urywa.

Kapiak — „Szpagat” nie ma szczęścia, musi zmienić gumę, ale bynajmniej nie rezygnuje z konkurencji. Stało się to przed Zegrzem.

Przed ta miejscowością, czołówka, w której skład wchodzi 13 zawodników, znacznie zwalnia, co pozwala dojść jeszcze Szczygielskiemu i Urbanowi.

Za Zegrzem, Targoński nie wytrzymuje tempa, które znacznie wzrasta. Przejazd przez Jablonie odbywa się jeszcze spokojnie. Oczekujemy w każdej chwili na zryw czy ucieczkę. Wprawdzie są indywidualne próby, ale bez przekonania i już w zarodku likwidowane. Tymczasem Kapiak Józef dogania czołówkę i w tej chwili „blatuje” się z bratem.

Ucieczka Ignaczaka

Między ostry wiraż pod Starą Jablonią. W dalszym ciągu próżno czekamy na ataki. Nareszcie jakieś ożywienie — to oburzymi Ignaczaki się rozkręca i wysyła naprzód o kilkaset metrów.

Czołówka przyjmuje ten wyczyn

dość obojętnie. Obserwujemy jakby na rądy, a może nawet kłótnie. Nikomu nie chce się gonić Ignaczaka.

Przednią straż jednak kręci teraz w coraz większym tempie, które znacznie przetrasza przeciętną 40 km. Przechodzą między Ignaczakiem, a czołową, zniżając się z każdą sekundą. Za Pelcowizną Ignaczak musi kapitulować.

FINISZ NAPIERAŁY

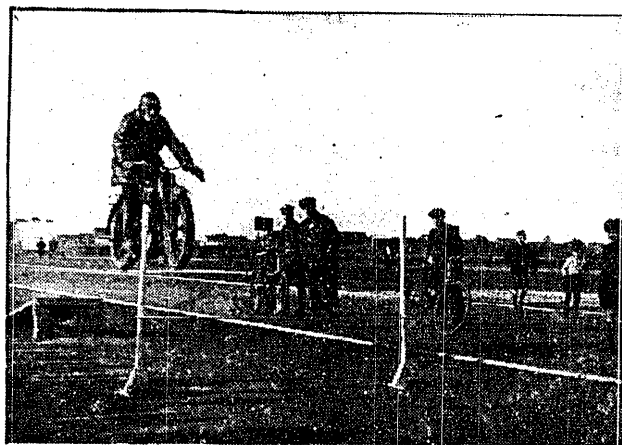
Zwarte czoło zbliża się ku ulicom miasta i dopiero tu zdecydowanie wysuwa się na czoło Napierała, który przez całą trasę trzymał się z rezerwą, oszczędzając siły. Za nim „smaruje” Michał i Kapiakowie, Wasilewski, Ignaczak i Urban.

Na Dobrej Michałowi spada guma, powoduje to kłopoty, które ofiarom padają Ignaczak i Józef Kapiak.

Na Dynasie wpada przez nikogo nie niepokojony Napierała, a za nim Kapiak M., Wasilewski, Ignaczak, Müller, Domański itd. Michał z trudem dojeżdża na gołą obrotową.

REZULTATY

Wyniki wyścigu są następujące:
1) Napierała (FB) 2:50.59, 2) Kapiak M. (Prad) 2:51.10, 3) Wasilewski (FB) 2:51.10.8, 4) Ignaczak (Orkan) 2:51.34.8, 5) Müller 2:52.6.4, 6) Domański (FB) 2:52.49, 7) Wiśniewski (Ursus) 2:52.58.6, 8) Urbanik (Orkan) 2:53.02, 9) Cieniewski (WTC) 2:53.06, 10) Michałak (FB) 2:53.38.2, 11) Moczulski (Pol.).



SKOKI NA MOTOCYKLU

demonstrował w Ostrowie Wlkp. Pawlak, po odbiciu z trampoliny. Wysokość skoku — 85 cm, a odległość — 10 mtr 10 cm.

Davis cup bez niespodzianek

Pierwsze mecze drugiej rundy

NIEMCY — AUSTRIA 3:2
MONACHIUM, 9. 5. — Tel. wł. — Mecze tenisowy Austria — Niemcy w Monachium wygrali Niemcy 3:2. Pierwszego dnia Henkel pokonał Baworskiego 6:1, 6:4, 6:1, a Cramm — Metaxę 6:3, 6:4, 6:1. Drugiego dnia para niemiecka Cramm — Henkel pokonała parę austriacką Metaxę — Baworskiego 11:9, 8:6, 7:5. Ostatniego dnia Niemcy, mając wygrany mecz, wystawili zamiast Henkla Dettmęra, który przegrał z rezerwowym Rediem w stosunku 8:6, 6:1, 3:6, 6:1. W drugim spotkaniu Cramm wygrał z Baworskim pierwszego seta 10:8, po czym grę przerwano ze względu na deszcz. Niemcy zrezygnowali z dokończenia tego meczu.

WŁOCHY — MONACO 3:0
BOLOGNA, 9. 5. — Tel. wł. — W meczu Włochy — Monaco Włosi prowadzą po dwóch dniach 3:0. W grach pojedynczych Cavallini pokonał Medecin 6:0, 6:1, 6:1, a Stefani zwyciężył Landaua 6:2, 6:0, 6:3. W grze podwójnej para Taroni, Quintavalle zwyciężyła parę Landau, Medecin 6:1, 6:3, 6:3.

JUGOSŁAWIA — RUMUNIA 5:0
ZAGREB, 9. 5. — Tel. wł. — W Zagrzebu Jugosławia wygrała z Rumunią 5:0 bez straty punktu. Funtce wygrał z Carraulusem 6:4, 1:6, 6:3, 6:2 i ze Schmidtem 6:3, 6:2, 7:5, a Pałada odniósł zwycięstwo nad Schmidtem 6:4, 3:6, 7:5, 6:0 i Carraulusem 6:3, 6:0, 2:6, 6:1.

FRANCJA — NORWEGIA 3:0
PARYŻ, 9. 5. — Tel. wł. — W meczu Francja — Norwegia Francuzi po dwóch dniach prowadzą 3:0 i mają już wygrany mecz. Pierwszego dnia Destremau pokonał Jensena 6:0, 6:3, 6:3, a Bernard wygrał z Bjurstedtem 2:6, 6:1, 6:0. Drugiego dnia para francuska Bernard — Petra pokonała parę Jenssen — Beer 6:2, 6:2, 6:2.

BUDAPEST, 9. 5. — Tel. wł. — Wielka nagroda motocyklowa Węgry przyniosła wyniki następujące: kat. 250 cm. 172 km. 1) Wruckler (DKW) 1:51.51, średnio 94 km/godz. Kat. 350

cm. 200 km. 1) Decmel (Velocette He) 2:13.13, średnio 90.2 km/godz. Kat. 500 cm. 250 km. 1) Gall (BMW) 2:28.44, średnio 100.5 km/godz.

ROTTERDAM, 9. 5. — Tel. wł. — Ostatni start Wille Ten Ouden, znakomity pływak holenderski, która wychodzi za mąż i rzuci sport, zakończył się jej porażką: 200 mtr. wygrała Dunka Kveger w 2:27.6, 2) Maartenbroek 2:30.2, 3) Voel 2:31, 4) Wagner, 5) Ten Ouden, 100 mtr. na znak wygrała Senf 1:45.8; Kveger była dopiero czwarta, 200 mtr. st. klas. 1) Wahlberg 3:01.4

Wczoraj, w sał Bazaru, miasto podejmowało uczestników zjazdu obiadem, a następną dzień (sobotę) spędzono na zwiedzaniu Targów Poznańskich oraz Farbyki opo samochodowych „Stomil” w Starolecie, gdzie niezwykle uprzejmym gospodarzem był dyr. Piotrowski.

Dobrze byłoby, aby i inne zakłady przemysłowe podobnie rozumiały swój

12) Grzegorzewski (WTC), 13) Strzygalski (Orkan), 14) Bański (Syrena), 15) Targowski.

Startowało 76 zawodników, ukończyło wyścig 59. Na szosach panował wzo rowy porządek.

Przypominamy, że ubiegłego roku wygrał wyścig Michałak w czasie 2:56.8.

K. Gryzewski.

Wyścig uliczny zgromadził na starcie 107 kolarzy, z których bieg ukończyło 98 zawodników.

Prawie cały czas zawodnicy jechali razem. Po pięknym finiszu na mecie na Dynasach wpada Goździk (Polonia) w 26.35, 2) Orzechowski (Okęcie) przed koleściami klubowymi Borowskim (WTC), Wrzesiński (Polonia), Woźniak (War.), Głowacki, Crotek, Buta, Kamiński, Maciak i inni. (o).

Walny zjazd prasy sportowej

Sala poznańskiej radz miejskiej, w wyjątkowych tylko wypadkach oddawana na zebrania innych organizacji, gościła w dniu 7-go maja XII walny zjazd prasy sportowej. Nie trudno domyślić się dlaczego się tak złożyło, że żeli przypominamy sobie, że komisarzy nym prezydentem miasta Poznania jest punkt, Erwin Wieckowski, wielki entuzjasta sportu i dawny szef (wiceprezes) Polonii warszawskiej.

Na zjazd przybyli przedstawiciele wszystkich 8-miu oddziałów terytorialnych Związku w liczbie trzydziestu k'u osób.

Obrody zajął prezes zarządu głównego red. Sikorski, który, po powitaniu reprezentantów władz, wyłożył dłuższe przemówienie, wskazując na charakter działalności i prace zorganizowanych dziennikarzy sportowych.

Przewodniczący objął potem, jako go spodarz, prezes oddziału poznańskiego red. Świdziński, odczytując treść depeszy holdowniczych do p. p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Rydzas-Śmigłego, jako przewodniczącego Rady Naukowej W. F. i do Prymasa, kardynała Hłonda. Wyślanie opezz zjazd uchwalił przez aklamację.

W oficjalnej części otwarcia zjazdu zabierali jeszcze kolejno głos przedstawieli p. p. wojewody, prezydenta miasta, dyr. PUWF, związków i klubów sportowych życząc prasy sportowej pomyślnych wyników pracy dla rozwoju kultury fizycznej w kraju.

Depesze powitalne na zjazd nadesłali m. in.: min. J. Urych, zarządy Z.P.Z.S. i P.K.O. oraz Syndykat Dziennikarzy Warszawskich.

Wczoraj, w sał Bazaru, miasto podejmowało uczestników zjazdu obiadem, a następną dzień (sobotę) spędzono na zwiedzaniu Targów Poznańskich oraz Farbyki opo samochodowych „Stomil” w Starolecie, gdzie niezwykle uprzejmym gospodarzem był dyr. Piotrowski.

Dobrze byłoby, aby i inne zakłady przemysłowe podobnie rozumiały swój



TRÓJKA ASÓW NASZEJ SZOSY

tryumfowała w rewii kolarskiej „Expressu Porannego”. Od lewej: M. Kapiak, Napierała i Wasilewski

W Warszawie zawodników powitał przez PZM gen. Burchard-Bukacki, komander plk. Chodała, plk. Wyrwiński, przedstawiciele władz wojskowych, klubów motocyklowych i tysiącznie reszce publiczności.

Głoszenie wyników nastąpi dopiero 18 bm. po skrupulatnym i żmudnym obliczeniu.

Dotychczas faworytami są: maszynowy solowce Docha, Kubiak i Jakubowski, zaś z maszyną z wózkami patrol 3 baonu panc. (WKS „Legia”) w składzie dowódcą por. Łętowski, oraz kpr. Samacki, kpr. Sobolewski, kpr. Wasilewski, kpr. Giza i kpr. Frankowski. Poza tym poważne szanse ma patrol złożony z jeźdźców fabrycznych „Urusa”.

Do zawodów dopuszczono jedynie broń i amunicję wyrobu krajowego. Strzelano w 2 konkurencjach na odległość 50 mtr. do tarcz 20 x 14.

W konkurencji kłb. s. 4 abe. (leżąc, kłecz i stojąc) uzyskali nast. wyniki: 1) Centrum Wzrost. Pechoty, Rembertów 1.212 pkt., 2) K. S. Kadra, Rembertów 1.192 pkt., 3) Harcerski Klub Strzel.-Łucz., Warszawa na 1.500 pkt. możliwych 1.170.

W konk. kłb. s. 3-a (leżąc): 1) Harc. Klub Strzel.-Łucz., Warszawa 896 pkt., 2) K. S. Kadra, Rembertów 892 pkt., 3) K. S. Orkan, Warszawa 880 pkt.

W klasyfikacji łącznej: 1) Centr. Wzrost. Pechoty, Rembertów 2.038 pkt., 2) K. S. Kadra, Rembertów w 2.084 pkt., 3) Harc. Klub Strzel.-Łucz., Warszawa 2.066 pkt.

Zawodami kierował wiceprezes P. Z. S. S. okr. warsz. p. kpt. Delsenberg. Delegatem zarządu głównego P. Z. S. był p. Pałuka.

Epilog raidu motocyklistów

Etap 500 km. z Wilna przez Grodno i Białystok do Warszawy zakończył czterodniowa, największa bodaj impreza motorowa w Polsce — VII raid Szlakuem Marszałka Piłsudskiego na dystansie 2.090 km.

Dzień niedzielną był decydujący dla wyników. Tuż u bram stolicy, między Wyszakowem a Radzymiinem, oczekiwali zawodników ostatnia i najcięższa próba całego raidu: próba szybkości na 20-kilometrowym odcinku betonu.

Motorcykliści ruszyli z Wilna już o godz. 5-ej rano. Niezłe nawierzchnie na trakcie Marszałka umożliwiły rozwiązanie dużych szybkości, to też już ok. godz. 2-ej po poł. motorcykliści zaczęli przybywać na start do swej ciężkiej próby.

O godz. 3.17 po poł. ukazała się na prostej pierwszy motorcykl, oznaczony Nr 20. Wkrótce mijają mecie w szalonym pędzie inne motorcykle wojskowe z wózkami, wreszcie, w pięć minut później przybywa pierwszy motor solowy.

Na zawodnikach mimo morderczej drogi, jaką przebyli w ciągu trzech i pół dnia, zupełnie nie widać zmęczenia.

Czołowy jeździec polski i jeden z faworytów obecnego raidu, p. Józef Docha po miniceniu mety zaczynała hamować. Docha wolnym krokiem idzie zbadać swój czas, zupełnie nie wycozupany, uśmiechnięty, z kwiatkiem w butonierce za kłapą kubraka. Jak się okazało, Docha przebył odcinek 20 km w czasie poniżej 12 minut, co stanowi przeciętną wielość, niż 100 km na godz. Jest to wynik tym bardziej wybitny, że maszyna miała już „w kółkach” przeszło 1800 km po fatalnych szosach i bocznych drogach.

STRZELCTWO SPORTOWE

Okręg warszawski P. Z. S. S. urządził w dniach 1-2 maja r. b. na kilku strzelnicach w Warszawie i województwie warszawskim zawody o mistrzostwo III kl. Udział w zawodach wzięło przeszło 30 zespołów z 500 kłb. Do zawodów dopuszczono jedynie broń i amunicję wyrobu krajowego.

Strzelano w 2 konkurencjach na odległość 50 mtr. do tarcz 20 x 14.

W konkurencji kłb. s. 4 abe. (leżąc, kłecz i stojąc) uzyskali nast. wyniki: 1) Centrum Wzrost. Pechoty, Rembertów 1.212 pkt., 2) K. S. Kadra, Rembertów 1.192 pkt., 3) Harcerski Klub Strzel.-Łucz., Warszawa na 1.500 pkt. możliwych 1.170.

W konk. kłb. s. 3-a (leżąc): 1) Harc. Klub Strzel.-Łucz., Warszawa 896 pkt., 2) K. S. Kadra, Rembertów 892 pkt., 3) K. S. Orkan, Warszawa 880 pkt.

W klasyfikacji łącznej: 1) Centr. Wzrost. Pechoty, Rembertów 2.038 pkt., 2) K. S. Kadra, Rembertów w 2.084 pkt., 3) Harc. Klub Strzel.-Łucz., Warszawa 2.066 pkt.

Zawodami kierował wiceprezes P. Z. S. S. okr. warsz. p. kpt. Delsenberg. Delegatem zarządu głównego P. Z. S. był p. Pałuka.

PIŁKARZE TARNOWI PO ZWYCIĘSTWIE NAD KROWODRZĄ 43

stoją (od lewej): Mróz, Krawczyk, Jeż, Witek, sędzia Mituski, Majko, Kłmek, Pińkowski, Jachimek, Baran, Roik i, kłecz Lach.



10,9 SEK. NA 100 MTR.

uzyskał Danowski (A. Z. S. Lwów) podczas międzyczelnianych zawodów. Wz. tyle Krzanowski.



RUCH — Ł. K. S. 4:2

Galecki (na prawo) nie zdążył asekurować swego bramkarza przed zetknięciem z Wilińskim.

PŁOTKARSKI SUKCES DYSKOBOLKI

Podczas meczu lekkoatletycznego Łódź — AZS Poznań 73:54 w biegu przez płotki i najszybciej zdobyła Wajsówna (na prawo). Od lewej: Lubiczówna AZS, Majchrzakówna Łódź, Świdarska AZS.

Szkoci nie dali rady Austriakom

Ostatnia inspekcja w obozie czeskim

Dziennikarz praski o swych rodakach

PRAGA, w maju. Prawie 4.000 osób obserwowało w czwartek w podziemiu ostatni dzień mistrzostw tenisowych Czechosłowacji. Zwyciężył Menzel, dla wielu, ba, chyba dla całej masy zainteresowanej tenisem, niespodziewanie. Przez cały rok Menzel nie wziął rakiety do ręki. Chciał zacząć w Hollywood nowe życie i zdawało mu się, jak wielu innym, że ma wszystkie atuty w rękach. Jest znowu z powrotem poważniejszy, bogatszy o wiele gorzko doświadczony, i zaczyna tam gdzie skończył pracę pisarską, która mu zostawia czas i obowiązek gry w tenisa.

Menzel, który ma 30 lat, nie był przed rokiem w dobrej kondycji fizycznej, a pięciolatowe mecze stawiały mu tak wielkie wymagania, że obawiano się, iż pewnego pięknego dnia padnie na placu.

Teraz ma więcej siły niż przed rokiem i zaskakiwał wszystkich krytyków, którzy przewidywali, że nigdy już nie powróci do dawnej formy. Menzel wygrał z małym, zręcznym Siba w czterech setach — powrócił jeszcze do tego — a w finale pokonał najlepszego gracza włoskiego, Palmieriego, który po 4 zwycięstwach na turniejach — najcenniejsze to Rzym i Neapol — nie zdobył w Pradze ani jednego seta. Najlepiej świadczy, że oddał Włochowi tylko o jedną grę więcej niż za czasów ostatniej katastrofalnej porażki w Pradze.

Menzel jest tym rozumny graczem, który wie dokładnie jak można taktykę pokonać przeciwnika, ale przede wszystkim jego niezłomna wola zwycięstwa sprawia, że zwycięsko przeżywa momenty, w których należałoby się mieć odporną naturę.

— 50 proc. sukcesu to energia i odwaga — powiedział Menzel, gdy faworyt turnieju Hecht, przegrał pięciolatowe spotkanie z Palmierim, choć w czwartym secie prowadził już 4:2 i mógł spotkanie wygrać.

Silną Menzla jest serwis, smecz i silnie lity forehend.

Trudno go minąć przy ślasku, choćby ze względu na ogromną rozpiętość ramion; ma 190 wzrostu, waży 90 kg, jest niezwykle największym graczem Czechosłowacji, ale nawet w tenisie międzynarodowym jest obcy. Menzel urodził się w Reichenbergu (po

czesku Liberec), jest czołowym graczem nie mieckiego związku tenisowego i tak jak Jan Kozeluh wygrał po raz czwarty mistrzostwo Czech w roku ub. pokonał go Hecht.

Cztery gracie Menzel, Hecht, Caska i Siba zostali desygnowani na mecz warszawski; tylko dwaj z nich, Hecht i Siba, byli na pamięć „włochów w Zagrzebiu”, kiedy to Jugosławia pokonała Czechosłowację już w pierwszej rundzie pucharu.

Hecht, jeden z najciekawszych graczy Europy środkowej niewątpliwie pozostawi w Warszawie dobre wrażenie. Mówiono o nim, że w tym roku pod kierunkiem Francuza Ramillona zrobił ogromne postępy i że jest w szczytowej formie swej kariery. Jego cross z backhendu, albo piłka wzdłuż linii, która mija z backhendu w krytycznych sytuacjach, są uczą dla smakoszy tenisowych.

Hecht na mistrzostwach raczej zawiódł swych licznych zwolenników, nie trzeba jed-

nak przypominać, że był to jego pierwszy turniej w tym roku, w przeciwieństwie do Menzla, który grał już w Aleksandrii i Kairze. W roku ub. Hecht zdobył w Zagrzebiu dwa punkty; pokonał Palladę, a w dubiu z Malecikiem nieoczekiwanie parę Puncce, Kululievic; przegrał co prawda z Puncceem decydujący mecz, ale sędzia ustanowił rekord — 14:0 zaszkodzonych błędów nóg. A przecież Hechtowi ani w Paryżu, ani w Wimbledonie ani razu nie zaliczono przekroczenia linii serwisowej.

Hecht pochodzi z Ziliny w Słowacji, jest bardzo dobrym urzędnikiem i niebawem zamie kierownictwo stanowisko w wielkim biurze kartelowym. Hecht mówi doskonale po czesku, węgiersku i niemiecku, jest członkiem I. C. L. T. K., a w roku ub. odrzucił propozycję Aschnera, prezesa Ujpestu, który chciał go pozyskać dla Węgier. Zdawało się, że Hecht się zdecydował na wyjazd do Buda-

pesztu, ale żądano od niego natychmiastowego wyjazdu na Węgry. Było to jednoznaczne ze zrezygnowaniem z meczu z Jugosławią w Zagrzebiu; Hecht wołał dotrzymać słowa, choć ta prawda charakteru pozabawiła go świetnej posady i majątku.

Caska, student prawa, który w r. ub. z powodu ogólninow prawie nie grał w tenisa, jest największym talentem tecznej, młodej generacji czeskiej. Jego nieortodoksyjny, zniechęcający forehend, przypomina Perryego, który, tak jak Caska, popiera uderzenie ciężarem całego ciała. Caska przegrał na mistrzostwach z Siba, ale i Perry wygrał tylko dzięki szczęściu z Siba, który pewną piłkę meczową przelewał mistrzowi świata, stojąc przy ślasku, w aut. Caska jest nieregularny i zapewne dopiero w ostatnim momencie zostanie zdecydowane, czy i w jakiej formie zostanie wykorzystany na meczu z Polską. Jest on partnerem dublowym Hechta, z którym pokonał w finale mistrzostw Menzla, Stingla 6:4, 8:6, 6:4. Menzel nie grał jeszcze w r. b. dubla z Hechtem, choć właściwie powinni byli bronić tytułu mistrzostw, który zdobyli przez trzy kolejne lata.

Siba, najmłodszy z graczy (ma tylko 132 cm), pracuje u swego protektora, słynnego aktora Buriana, którego namiernością jest sport. Jest to typowa maszyna do odbijania piłek, która może doprowadzić atakującego do rozpaczy. Dobiega do każdej piłki, przycina ją, potrafi jednak też efektywnie minąć, gdy przeciwnik rusza do siatki, aby przerwać niekończącą się wymianę piłek.

Wzrost jest poważnym handicapem Siba, niechętnie chodzi do siatki, gdy można łatwo minąć go łobem. Jako były futbolista Siba, ma Siba doskonałe oko, wzorową pracę nóg i nigdy nie słabnącego ducha wal ki. Jest on członkiem klubu CCC (Centre Court Club) tworzą Buriana, który w krótkim czasie zdobył sobie dominujące stanowisko w tenisie czeskim. Siba będzie prawdopodobnie tylko graczem rezerwowym, ale nie wolno lekceważyć jego klasy. Menzel młodszy z nim o wiele więcej trudności niż z Palmierim i



WŁADYSŁAW HECHT

będzie jednym z dwu singlistów Czechosłowacji w meczu o puchar Davisa z Polską.

oddad mu seta, choć walczył z nim jak lew.

Czechosłowacja posyła więc do Warszawy pod wodzą kapitana dr Bertha silny team. Gracze polscy muszą być przygotowani na ciężką pracę, na łatwe sukcesy nie wolno liczyć.

Praga wie też dobrze, że Polska jest prze-

ciwnikiem, którego nie wolno lekceważyć i że zwycięstwo jest możliwe tylko przy szczytowej formie wszystkich graczy. Znamy tenisistów polskich jako doskonałych sportowców, doceniamy też zalety publiczności warszawskiej. Jakkolwiek wypadną wyniki, przeżyjemy trzy dni walk, które nie przędo się zapomni.

Otto Schimechek.

Przypomnijmy sobie piłkarzy Wienne

Wiedeń, w maju 1937

„Wienner” będzie wkrótce gościem lwowskiej „Pogoni”.

Wienner przechodziła w ostatnich latach dużo zmian, po okresie świetnych wyników przysłała reukcja spowodowała zbyt duży liczy starych graczy. To też w ostatnich 2 latach wielu starych poszło na emeryturę, a miejsce ich zajęli młodzi. Mimo to jednak są w szeregu jeszcze ciagle zawodnicy, którzy należą do starej gwardii, jak Reiner, Kaller, Gschweid, Molzera.

Podstawą Wienne jest jej obrona, chyba najlepsza w Wiedniu. Stary eks-internacjonal Reiner z szatandarowym obecnym obrońcą te amowym Schmauserem tworzą ciężką do przebycia zaporę. Obaj są mocni, wytrzymali, ustawiają się świetnie i dobrze wykopują. Bardzo silną formacją jest

POMOC Z HOFFMANEM W ŚRODKU Hoffman przekroczył już wprawdzie zenit swych umiejętności, ale jest jeszcze ciągle jednym z najlepszych w swoim fachu. Jest niezwykle rozumny graczem, znającym wszelkie arkaana sztuki piłkarskiej, równie owocnym

w ofensywie, jak defensywie. Gra dobrze głową i wspomaga celnymi podaniami atak. Pod względem wytrzymałości szwankuje. To jest też powodem, dlaczego obecnie gra nie w pierwszej, lecz drugiej reprezentacji. Boczni pomocnicy, Kaller i Macha grają pełnych 90 minut bez przerwy całym tempem. Obaj są szybki, zdecydowani i opierają się na walorach siły, której używają czasem aż do przesady, szczególnie Macha.

W ataku głową jest stary weteran Gschweid z słynnego Wundertennu. Posiada on niezwykłe umiejętności drygowania oraz swawrania zapomocą krótkich podań dogodnych sytuacji podbramkowych.

„DER LANGE FRITZ”, Jak go wolno, jest niezwykle popularny. W przeważającej mierze dzięki ofiarności i brakowi egoizmu. Po jego prawej stronie na szerokie grze Molzer, szybki i technicznie świetny zawodnik. Niektórzy jest w cudownej dyspozycji, innym razem poniekąd przeciętny. W środku ataku gra młodzi, Fischer, tekd, ale niezwykle odważny i zdecydowany przebojowiec, dobrze się rozumiejący z Gschweidem.

Lewą stronę tworzą Barilly wgl. Mandi oraz Erdl. Mandi grał w Berlinie podczas Olimpiady, jest młodym graczem, znajdującym się w okresie rozwoju, Barilly dobrym graczem kombinacyjnym, może też zbytnią skłonnością do dryblowania, Erdl szybki i prostoliniowy, trochę słaby technicznie. I on grał już w reprezentacji austriackiej. Atak nie wykazuje tak wyraźnego obciążenia, podlega niekiedy nastrojom. W polu kombinuje ładnie, skrzydła odgrywają poważną rolę w atakach, są wspierane dobrze przez pomoc. Pod bramką brak dostatecznego zdecydowania i hyperkombinacja niejednokrotnie pozabawiała zwycięstw. Łączmy często się cofają do tyłu, natomiast Fischer stale pęta się daleko na przódzie, czekając na okazję.

ZWALCZAC ATAK „WIENNER” Jest rzeczą trudną, ale nie pozbawioną szans. Trzeba być zdecydowanym, nie unikać zderzeń, pilnować szczególnie Fischera i Gschweida. Prócz obrony i pomocy trzeba cofać własnych łuczników do tyłu. Pozostaje jeszcze ostatnia pozycja do omówienia: bramkarz Hartleek. Brat austriackiego mistrza wagi ciężkiej (zawodowiec), sam wielokrotnie, grał już wielokrotnie w teamie, jest jednak nieobciążony i niepewny. Przed tym zbyt często opuszczał bramkę, teraz gra jak gdyby przyklejony do niej. Ostatnio, przed tygodniem obronił ładnie karnego, strzelonego przez Sindelara przy stanie 1:0 dla Wienne i wywalczył dla swej drużyny zwycięstwo oraz równocześnie udział w finale o puchar austriacki.

Lulan

Baskowie imponują Pradze

Praga, w maju

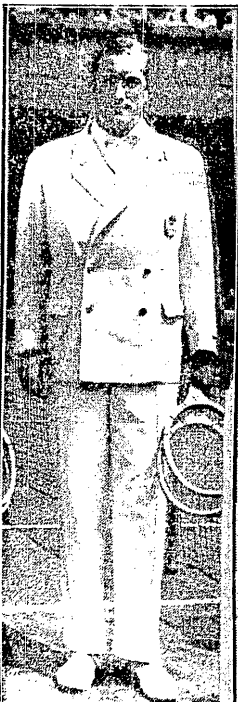
Dawno już chyba nie widziano w Pradze tak pięknego meczu jak Praga — Bilbao 3:2. Zasługę mają jednak goście, którzy od samego początku narzucili szybkie tempo, zmuszając miejscowych do skrajnego wysiłku. Było to spotkanie dwu biegunowo odrębnych systemów gry: dokładnej, świetnej technicznie, ale dość wolnej prądzi i półwysokiej, szybkiej, opartej na błyskawicznych atakach ruchliwych i zwinnych Basków.

I jeszcze jedna charakterystyczna cecha meczu: grano przeważnie pod bramkami, bardzo krótko zatrzymując się na środku boiska. Nie brakło więc emocjonujących momentów, w przeważnej mierze zakończonych doskonałą obroną.

Już w pierwszych minutach Baskowie zdobyli piękną bramkę głową. Wkrótce następuje wyrównanie po świetnym wyszczerku Puera przez Sobolek. Solowij przebiegł swobodnie kończy się drugą bramką dla miejscowych, lecz znowu, wykorzystawszy błąd obrony, Baskowie wyrównują.

Po pauzie tempo nie ustaje, a nawet częstokroć się wzmagają. Miejscowi chwilami gwałtownie atakują, a centra prawego skrzydła Hruszki dość niespodziewanie grzebią w bramce. I w dalszym ciągu gry sytuacje ciągle się zmieniają, a goł wisi poprostu w powietrzu. Świetne ataki, smaczne poprostu sytuacje. Wynik pozostaje bez zmiany — a pięć nastoletnich tłumy opuszczają boisko zadowolone ze zwycięstwa, a jeszcze bardziej z doskonałej gry obu drużyn.

Maat.



R. MENZEL

zdołał znowu mistrzostwo Czechosłowacji, oddając w finale Włochowi Palmieriemu 4 gemy!



SUNDERLAND WYRÓWNUJE

Po przerwie, przy stanie 1:0 dla Prestonu, Gurney (pasiaty) głową zdobywa bramkę po rzucie z rogu. Piłka już minęła bramkarza, który źle wybiegł.



ZWYCIĘSKA I JEDYNA BRAMKA NIEMIEC

na meczu ze Szwajcarią w Zurychu padła ze strzału pomocnika Kitzingera.

Pierwszy Polak kończy Joinville

Paryż, w kwietniu



P. Kazimierz

Kraczkiewicz jest pierwszym Polakiem, który dzięki poparciu naszej ambasady, został przyjęty i ukończył szkołę wychowania fizycznego w Joinville.

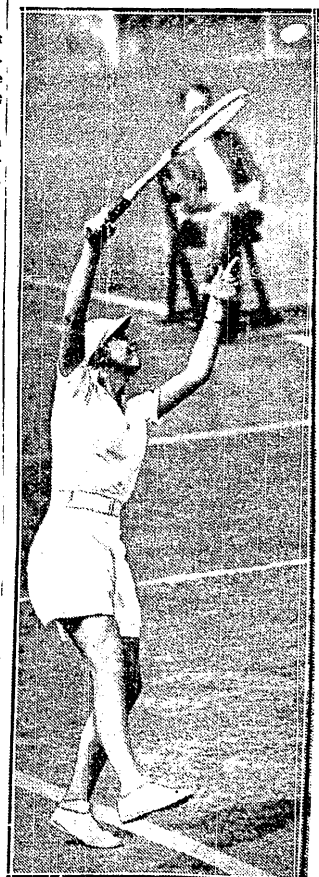
Po rocznym kursie, obejmującym teoretyczne i praktyczne wiadomości z dziedziny gimnastyki, sportów indywidualnych i zbiorowych

otrzymał on jako pierwszy i jedyny Polak, dyplom instruktora wychowania fizycznego.

Pan Kraczkiewicz jest specjalistą od sportów wodnych i zimowych.

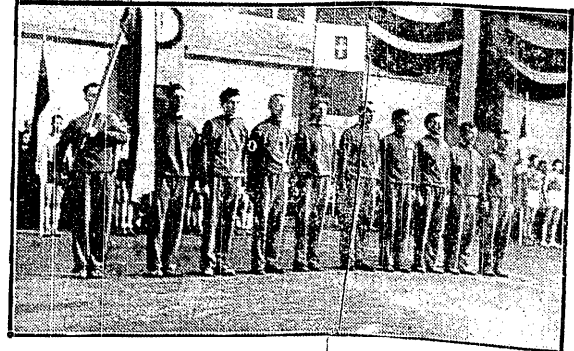
Miesiąc zimowej spedy w Alpach, gdzie młodzież uczy jeździć na nartach, sam szlifując swe zdolności w sławnej szkole Sznajdera w St. Anton.

W lecie przebywał nad oceanem Atlantycznym, prowadząc od pięciu lat swój własny zakład, gdzie uczy gimnastyki, pływania i jazdy na wodnych nartach.



ALICE MARBLE

znakomita tenisistka Ameryki, podczas serwisu ściąga męskiego.



POLSCY KOSZYKARZE W RYDZE

przedstawiali się widzowi podczas otwarcia mistrzostw Europy. Od lewej: Różycki, Kasprzak, Śnięciński, Puciński, Resich, Stok, Czajczyk, Gendera, Patrzykał, Grzechowiak.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednosp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamny 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Mała Szalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.